Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | **Allenstein (Olsztyn), na środę 16 marca 1938** | **Nr. 61**

Ksiądz Patron mówi:

„Polskość istotą duszy Polaka!“

Przemówienie programowe Prezesa Związku Polaków w Niemczech Ks. Patrona dra. Bolesława Domańskiego na Kongresie Polaków w Niemczech 6. marca 1938 w Berlinie

Na Kongresie Polaków w Niemczech

Patron Związku Polaków w Niemczech Ksiądz dr. Bolesław Domański stając przed prowadzonym przez siebie Ludem tak do niego przemawia:

Na pierwszy Kongres wszystkich Polaków w Niemczech Związek Polaków w Niemczech nas wszystkich zaprosił, zwołał. Od ust do ust szła wieść, od domu do domu, od chat do chat, od wioski do wioski, od miast do miast, przez góry, lasy, łany jeziora i rzeki: „W Berlinie będzie pierwszy w dziejach Polaków w Niemczech Kongres Polaków“.

Wieść tak radosna, oddźwięk radosny budziła w sercach każdego Polaka. **I każdy Polak choćby duchem zapragnął być na tym Kongresie.**

Może niejeden, a może i wielu takich było, którzy wątpili: czy się taki kongres uda? Udać może? Czy ktoś z Polaków będzie chciał ofiarować swą wygodę, swój czas, przede wszystkim i swój pieniądz na taki cel? Przecież my tacy biedni! Praca codzienna, to nasz codzienny chleb, ciężki a nieraz i goryczą zaprawiony. Taki kongres to coś dla wielkich panów i pań! Takich złowieszczych głosów przepowiadających naszemu kongresowi smutny koniec było może i dużo.

A dziś? Dziś, kiedy z radością w sercu i oczach, w duszy oglądamy na własne oczy te już nie setki ale tysiące naszych rodaków, zgromadzonych na tej sali tak przestronnej. Kiedy to z tysięcy oczu waszych wyczytać można wasze zadowolenie!

Kiedy tysiące serc waszych bije żywym tętnem radosnego przywiązania do Polskości! Kiedy to oko w oko sobie patrzymy!

Ta walka o nasze święte prawa, to nie jedna wielka, olbrzymia bitwa!

To walka składająca się z tysiąca utarczek, klęsk i zwycięstw.

Ale idziemy, choć bardzo powoli, jednak naprzód.

A chociażby te wszystkie Związku Polaków wysiłki i wydatki i zachody nam tylko jedną, dosłownie jedną, duszę dla Polskości uratowały, czyż jedna dusza polska tego nie warta?

Ona w naszych oczach doprawdy więcej warta, niż wszystkie te straty, wysiłki, wydatki materialne, które Związek Polaków dla niej poniósł. Duch Polskości taki nam drogi, że tych trudów i wydatków dla zdobycia jednej polskiej duszy doprawdy nie żal, żal być nie powinno.

Ta Polskość to naszym nauczycielem

Ona mnie uczyła mówić, modlić się, śpiewać, pisać, czytać w naszym bodaj najpiękniejszym języku całego świata. Ona rozniecila w naszej duszy miłość do naszego narodu.

Ta Polskość to oblubienica mej duszy

Taka luba, miła, strojna, hoża i radosna, radość koło siebie szerzy. Radością ona i weselem serca mojego, pociechą i ukojeniem.

Ta Polskość nasza to nasz anioł opiekuńczy

Pod jego skrzydłami jestem, czuję się bezpiecznym. Ona mnie strzeże od porzucenia, utraty mej narodowości, wiary mej, od spodlenia się i zhańbienia, od służalczości, przedajności, od kupczenia moją narodowością. Od ilu złego ona Was i wasze dziatki strzegła. A ile dobrych myśli, natchnień wzniosłych, czynów miłości i męstwa obrony przed zarazą i trucizną duchową temu aniołowi Polskości zawdzięczamy.

Ta Polskość nasza,
to spiż niespożyty, to twierdza potężna, twierdza serc polskich

Ta Polskość nasza, to spiż niespożyty, to twierdza potężna twierdza serc polskich.

Ta Polskość nasza, to moja nad wszelki wyraz droga i czuła i roztropna a troskliwa matka. Polskość jakby matka przez nasze matki nauczyła nas pacierza polskiego, poznać Boga, Jezusa i Marię. Nauczyła mnie mówić po polsku, pokochać tę naszą mowę polską tak świetną i drogą jak złoto. Uczyła cię wymawiać imiona ojca i matki. Uczyła cię poznać i pokochać świetne dzieje Twego narodu, naszych wielkich i sławnych mężów, iść za ich przykładem. Roztaczała przed nami ta dobra matka jak złotą przędzę dzieła naszych poetów, powieściopisarzy, cudną tkaninę cudownych tajemnic Wiary naszej świętej. Prowadziła nas na miejsca cudowne naszego narodu, na Wawel, na Jasną Górę, do stóp naszej świętości narodowej, Matki Boskiej Częstochowskiej. Ta Polskość, jakby matka uczyła nas naszych polskich pieśni, naszych rzewnych kolend.

Dziś każdy i uprzedzony zmuszony przyznać, że mimo złych przepowiedni ten Kongres się udał znakomicie

Mimo to, żeśmy biedni, nie posiadamy wielkich majątków i pałaców, ni samochodów, ni szoferów, ni lokajów, mężów wpływowych, zdobyliśmy się na kongres wielki i wspaniały, gromadzący tysiące rodaków w tym gmachu.

Mimo to, żeśmy Wam nie obiecali żadnych wspaniałych widowisk, żadnych wygód, żadnych uczt obfitych, mimo że sławni mężowie, wielcy panowie, może biskupi, kardynałowie na nasz kongres nie przybędą, przybyliście z daleka na własny koszt. I ci Polacy z Śląska, ojczyzny św. Jacka, i ci z Westfalii i Nadrenii, i ci z Połabskich Ziem, i ci z Warmii, Kopernikowskiej Ziemi, i ci z ziemi Malborskiej, i ci z Kaszub z nad Bałtyku, i ci z południowego Pogranicza i z Krajny. Zewsząd przyjechaliście, by wspólnie zadokumentować, żeście Polakami, świadomymi swych praw, obowiązków i celów. **Czyż to nie dziw?** Nie jest to żaden cud, jak wskrzeszanie umarłych, uzdrowienie chorych. Ale cud to ducha polskiego, woli polskiej naszych rodaków! Nam przecież nie dano ulg nadzwyczajnych, jak to bywa w różnych krajach na takie kongresy!

Cud to naszej zgody jednomyślności!

Cud to nie jednego człowieka, cudotwórcy może!

Ale cud to ducha, woli zgody całego ludu polskiego w Niemczech!

Cud to naszej wzajemnej miłości i przywiązania naszego do Polskości i do naszej Wiary katolickiej.

Duch jest, który ożywia!

Nas ożywia duch Polskości. Jemu to Was, moi Rodacy, ożywiającemu zawdzięczamy ten dzisiejszy wysiłek. Jedną, wielką, potężną, olbrzymią miłość mamy w sercach naszych. I tej to miłości ten dziw kongresu dzisiejszego zawdzięczamy. Naszej braterskiej jedności miłością sprężonej.

Ale chociaż tak sobie tę naszą narodowość i wiarę cenimy, i właśnie dlatego, że ją sobie tak cenimy, stąd to oddajemy Bogu, co jest Bożego, a państwu, co do państwa należy.

My nie jesteśmy ani nie chcemy być państwem w państwie

Ale obowiązki swoje, jako obywatele państwa niemieckiego, pełnimy sumiennie i tak je pełnić chcemy i będziemy. Bo nam tak nasze katolickie i polskie sumienie każe.

Dziś uroczysty to dla nas dzień! Dzień uroczystego obchodu 15-lecia naszego, nas wszystkich wspólnego ojca, Związku Polaków w Niemczech. Cieszymy się wszyscy, że posiadamy taki Związek, o który Polacy w innych krajach dopiero zabiegają. On to obrońcą i opiekunem naszej Polskości! A któż mu ten mandat zlecił? Otóż lud nasz polski: Wy, Polacy, powierzyliście jemu obronę naszej Polskości. Ty, ludu polski, hartem woli i jednością ducha polskiego wybudowałeś gmach Związku Polaków.

Cel Związku Polaków tak wzniosły!

Nie wolno tak wzniosłego celu kalać prywatą lub samolubstwem! Tej zasady Związek Polaków się dotąd trzymał. I póki tą zasadą kierować się będzie, będziesz miał w nim, ludu polski, swego obrońcę potężnego i niezwyciężonego. Przetrwa burze jak już niejedną burzę przetrwał.

Ale powiadają: Cóżże wielkiego osięgnął ten Wasz Związek? Tyle interwencyj bezskutecznych, tyle zachodów, tyle pracy, tyle sił, tyle zebrań, tyle biur, tyle mężów zaufania, tyle objazdów, tyle urzędników, tyle papieru, tyle pism, gazet, druków, książek, tyle wyjazdów, wycieczek, pielgrzymek! A skutków nie widać prawie żadnych! Mylne to zdanie!

Polskość to dar z nieba, od Boga mi dany

Jakże można gardzić tak cennym darem? Gardzić? Dlaczego? Za co? A jeśli chciałby ktobykolwiek bądź Cię przekupić, za złoto Polskości Ci dać co innego? Obacz najprzód, czy to jest coś lepszego! A choćby było nawet stokroć lepsze! Aleć to nie twoje! To nie część twej istoty, Twej duszy polskiej!

To jakby Ci ktoś zamiast twej matki rodzonej inną chciał ofiarować! A bogatą a uczoną, a strojną w aksamity, klejnoty, brylanty i złoto, a królowę jakąś możną, a piękną cudownie, a nader miłą i słodką i czułą i tkliwą, nader serdeczną i świętą! Cóż powiesz! Nie chcę innej matki! Ja chcę moją matkę mieć, moją rodzoną matkę! Choć ona nie piękna, ni taka może miła, choć ona prosta i uboga i nie tak serdeczna, choćby nader skromnie ubrana. Ale matki nikim i niczym zastąpić nie można.

A kiedy Ci matka umarła! Cóżby dał, by choć na chwilkę ożyła i przytuliła Cię, skołataną Twą głowę do siebie choćby tylko na jedną chwilkę, tylko parę słów do Ciebie chciała przemówić.

Polskość to twoja matka rodzona!

Jeżeli ją stracisz, stracisz własną jakby matkę! Nikt i nic Ci jej nie zastąpi, ni zastąpić nie może. Nie zaprę się swej matki — za nic w świecie.

Polskość to duszę moją ożywia wiarą, nadzieją, miłością. To wiara, nadzieja i miłość moja! Ona nam wiarą jest w wielkie boskie posłannictwo mojego narodu, wiarą w jego żywotne siły, w jego dzielność, w słuszność, w słuszność naszej sprawy. Polskość to mi nadzieją, że **nasza sprawa zwycięży**, że zabłyśnie jutrzenka, słońce swobodnego wykonywania naszych praw w Niemczech.

Polskość to nadzieja w Bogu i Marii!

Polskość nasza to miłość!

Z miłości zrodzona, do miłości wiedzie. Miłością wzajemną miłością do swoich. Nie ona ślepą, która dla ziemskich korzyści zaprzedaje własną duszę, dzieci duszę. Ale ona miłością prawdziwą, która do każdej ofiary jest gotowa dla wiary i narodowości. Miłość to wzajemna, która nie zazdrości, na złość nie czyni, nie nadyma się, nie szuka swego, nie myśli złego, się weseli z prawdy, wszystko znosi. Tą miłością Polskość Ciebie darzy.

Więc tedy ta Polskość to istota, życie twej duszy. **Tracąc, porzucając Polskość, tracisz, porzucasz istotę Twej duszy a oddając coś swej Polskości, rozpoławiasz Twą duszę.** A dzieci pozbawiając Polskości, jakbyś część życia duszy swej oddawał, boć każde z Tych dzieci to nietylko część Twej duszy.

„Żaden król nie jest dosyć bogaty, by mi moje przekonanie odkupił“

przekonanie narodowe. O Polskości, Ty nauczycielko, opiekunko, oblubienico, twierdzo, wiaro, nadziejo, miłości moja, ty matko moja droga, skarbie mój najdroższy, mógłżebym się Ciebie wyrzec? Mógłżebym Ciebie porzucić? Mógłżebym za pieniądze, zaszczyty, zyski jakie Ciebie zaprzedać?

Niechaj tedy przyschnie język do podniebienia mojego, jeślibym na Cię, Polskości ty moja, nie pomniał, nie położył ciebie na początku wesela mojego, jeżelibyś nie była pierwszą moją radością. Jeżelibym Cię zapomniał, Polskości ty radości serca mego, niech zapomniana będzie prawica moja.

W Warszawie przed kościołem św. Krzyża jest posąg Zbawiciela niosącego ciężki krzyż, ale z ręką w górę podniesioną. A pod posągiem napis:

„Sursum corda“

Tak, jak ks. Prymas do nas pisze, **„ono słonecznej odwagi niebosiężne, liturgiczne, „W górę serca“ — do Boga — do Jezusa i Marii.“**

W Chrystusie zjednoczeni jesteśmy pewni zwycięstwa pod znakiem Krzyża!

Jesteśmy pod najpotężniejszą opieką Matki Bożej, Matki Radosnej, Patronki nas Polaków w Niemczech

Tak i my aczkolwiek głęboko pochyleni pod ciężarem krzyżów na nas spadających, rękę ku niebu wysoko podnosząc wołamy: „W górę serca“. Nie traćmy otuchy! Tracąc otuchę tracimy wszystko, całą swą przyszłość narodową! A tymczasem na onej żyznej roli Polskości wśród starego drzewostanu starszych Polaków, rozwija się młody las naszej polskiej młodzieży. Przychodzą rębacze boży i ścinają próchniejące, lub spróchniałe drzewa. Ale w ich miejsce tym lepiej rośnie młody las. Te młode drzewka naszych polskich młodzieńców i panien i dzieci. I w miejsce jednego starego drzewa kilka młodych drzewek na roli naszej Polskości wyrasta, się rozrasta i, da Bóg, obfite owoce dla Boga i narodu polskiego przyniesie! Tyś, droga młodzi nasza, naszą przyszłością i nadzieją! Wyście nam przyrzekli:

Na rodła zwycięski znak, wiary ojców naszych bronić przyrzekamy.

Mowę polską i obyczaj polski miłować przyrzekamy.

W Naród Polski i w Sprawy naszej zwycięstwo wierzyć przyrzekamy.

„My Wam wierzymy! I tak ręka z rękę z Tobą, droga młodzieży, pójdziemy drogą polskości, zapatrzeni w blask złotej, promiennej przyszłości.

Między nami niemasz miejsca dla partyjnictwa, klas, stanów. Każdy z nas Polaków każdemu z Polaków bratem jest. **I wszyscy Polacy w Niemczech, obywatele Rzeszy, czy są członkami Zw. Polaków czy nie, mają prawo bronić się przez Związku Polaków.** On to zastępuje każdego członka mniejszości polskiej.

Każdy Polak, choć nie jest wpisany do Związku Polaków należy do duszy Związku Polaków, iż jest Polakiem!

To też z radością wielką tu na tym kongresie obchodzimy piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech. Wszyscy Polacy w Niemczech! I wiemy, że duchem to i Polacy całego świata z nami się łączą i radują. Kongres ten to najważniejsze wydarzenia tego 15-lecia!

Z Bogiem uroczystym nabożeństwem rozpoczęliśmy nasz Kongres

W rękach Boga wszechpotężnego przyszłość nasza! On nam dał nasze prawa! W Jego imieniu ich żądajmy! On z niezwyciężoną siłą radosnej wiary i ufności przepaja serca nasze. „Nam nieomylną prawdą i drogą jest Chrystus, Syn Boga żywego, Syn Niepokalanej Dziewicy Marii. To też ufni w suszność, nasze praw i pomoc Bożą i Marii walczmyż prawną bronią o prawa nasze.

Rodło królewskie mamy!

Obok krzyża przyświeca nam nasze Rodło królewskie, polskość nasza. I tej polskości naszej wierność przyrzeknijmy. Przyrzeknijmy, że będziemy wiernymi członkami naszego nas wszystkich ojca Związku Polaków w Niemczech! **Bądźmy Bogu wiernymi, ale dajmy i narodowi naszą miłość i nasze czyny!** Polskość to zrodziła się w myśli Bożej. Polskość każe, my słuchajmy! Ona prowadzi, my idźmy za nią. Jako dzieci te naszej matki zlecenia i rozkazy z ochotą i radością wykonujmy!

Choć ciemna nam się wydaje przyszłość, my się nie zrażajmy. **„Niżej upaść nie można, jak sprzedać swego Boga i swe przekonanie za kawałek chleba.“** A bohaterem ten, który za nic w świecie onej korony polskości od Boga danej nie chce oddać i nie odda! Mamy przecież potężną Patronkę, Orędowniczkę, Pocieszycielkę, Przyczynę naszej radości, Matkę Boską Radosną, tę, która jest żywotem, słodkością i nadzieją naszą.

To też publicznie, zgodnie wszyscy razem wołajmy z głębi serca:

„Przyrzekamy uroczyście, że Polskości swej za nic w świecie nie oddamy.“

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż, Matko Boska Radosna!

W kilku wierszach

W procesie moskiewskim skazano 18 oskarżonych na śmierć. Wyrok wykonany zostanie w wtorek, dnia 15 bm.

×

Reuter donosi z Wiednia, iż austriaccy posłowie w Londynie, Paryżu i Pradze zostali odwołani.

×

Wdowa po zamordowanym kanclerzu Dollfusie opuściła Austrię i przybyła do Czechosłowacji.

×

Wiedeń. **W czasie uroczystego przyjęcia wojsk niemieckich w Innsbrucku na placu Dollfussa zakomunikował burmistrz miasta dr. Denz zgromadzonym tłumom o nazwaniu placu Dollfussa placem Adolfa Hitlera.**

×

Linz. **Kanclerz Hitler przyjął ambasadora von Papena i w uznaniu jego zasług dla partii narodowo-socjalistycznej nadał mu złotą odznakę honorową.**

×

Banki wiedeńskie zamknęły schowki. Ma to na celu zapobieżenie wycofywaniu zawartości skrytek przez żydów.

×

Na lotnisku w Aspern władze hitlerowskie w ostatniej chwili w sobotę rano zatrzymały samolot, w którym znajdował się znany finansista żydowski baron Rotschild, pragnący uciec do Francji.

Ku czci Wielkiego Marszałka

Warszawa. Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józef Piłsudskiego ogłasza program obchodu dnia 19 marca:

Dzień 19 marca nie jest dniem żałoby narodowej. Dniem takim jest dzień 12 maja, dzień śmierci Józefa Piłsudskiego. Za życia Józefa Piłsudskiego data ta była dniem radosnym w którym szły ku niemu najgorętsze życzenia imieninowe, przepojone uczuciem, jakie każdy z nas we własnym sercu obudził.

W dniu 19 marca Wielki Marszałek jest bardziej wśród nas obecny, niż każdego innego dnia. Nasze myśli są przy nim, przy jego osobie, przy tym wszystkim, co swym wielkim sercem ukochał czego dokonał i do czego dążył.

Istotą obchodu tej rocznicy jest dążenie do zespolenia się myślą i uczuciem z Józefem Piłsudskim — a poparte czynem.

Oficjalną stronę obchodu stanowić będzie:

1) Przemówienie Pana Prezydenta RP. w dniu 19 marca o godz. 18 w obecności rządu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

2) Nabożeństwa w świątyniach z inicjatywy lokalnej.

3) Uroczyste zebrania, zwoływane przez poszczególne organizacje zasadniczo we własnych świetlicach celem wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta RP. oraz poświęcone wspomnieniom o Wielkim Marszałku.

4) W Warszawie, w Belwederze, na Wawelu, w Wilnie na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca, związane z jego osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiecia lub zieleni.

Władze wojskowe i szkolne wydają zarządzenia we własnym zakresie, które winny, znaleźć sharmonizowanie z działalnością społeczną.

Blum otworzył gabinet lewicowy

Paryż. Leon Blum przedstawił prezydentowi republiki Lebrunowi listę nowego rządu, do którego weszli poza premierem i ministrem skarbu Blumem m. in.: Paul Boncour, jako minister spr. zagr. Paul Faury i Albert Sarraut, jako ministrowie bez teki, Vincent Auriol, Dormoy, jako minister spraw wewn., Daladier — obrona narodowa, Pierre Cot — handel.

Rząd opiera się na partiach komunistycznej, socjalistycznej, radykalnej oraz na grupie niezależnych socjalistów Boncoura.

Jak się okazało, Blumowi nie udało się utworzyć gabinetu jedności narodowej. W Paryżu panuje z tego powodu duże przygnębienie.

Czerwona Hiszpania werbuje

Buenos Aires. Policja śledcza w Asuncion (Paragwaj) wykryła tajne biuro, werbujące oficerów i podoficerów paragwajskich do hiszpańskich wojsk rządowych, aresztując kierownika biura i jego pomocników. Ponieważ wykryte w Paragwaju biuro werbunkowe ma posiadać swych przedstawicieli w Argentynie, władze policji śledczej w Buenos Aires, na prośbę policyjnych władz paragwajskich, prowadzą dochodzenie w tej sprawie.

Kanclerz Hitler w Wiedniu

Kanclerz Hitler w swej triumfalnej podróży przez miasta i miasteczka austriackie, przybył w poniedziałek wieczorem około godziny 6-tej do stolicy Austrii, Wiednia.

Nieopisany entuzjazm ludności potęgował się do szału radości. Na powitanie jego odezwały się dzwony wszystkich kościołów.

Hitler zatrzymał się z swą świtą przed hotelem „Imperial". Olbrzymi plac przed hotelem wypełniony był niezliczonymi tłumami ludności Wiednia.

Z balkonu hotelu przemówił Kanclerz do ludności, wskazując na historyczną chwilę, która stanowi epokowe zdarzenie w historii narodu niemieckiego. Od Królewca do Kolonii od Hamburga do Wiednia jeden lud, jedno państwo.

×

Na telegram Hitlera do Mussoliniego odpowiedział Mussolini również krótkim telegramem tej treści:

„Stanowisko moje jest podyktowane przyjaźnią między naszymi narodami. — Mussolini."

„Jungvolk" austriacji przeszedł do obozu hitlerowskiego.

Wiedeń. Naczelny wódz młodzieży hitlerowskiej w Niemczech Baldur v. Schirach przybył w niedzielę rano z Berlina do Wiednia w otoczeniu swej świty.

Baldur v. Schirach powitany został żywiołowo przez masy austriackiej młodzieży hitlerowskiej. Cały „Jungvolk" austriacki, który był dotąd organizacją młodzieży Frontu Patriotycznego, przeszedł obecnie do obozu młodzieży hitlerowskiej.

Dalsza czystka

Po usunięciu zwolenników austriackiego Frontu Ojczyźnianego z posad usunięto w kolejnictwie również wielu urzędników.

Wiedeń. Naczelna dyrekcja kolei austriackich wezwała wszystkich karanych lub ze służby usuniętych za działalność narodowo-socjalistyczną funkcjonariuszy do zgłoszenia się w najbliższych placówkach urzędów pracy.

Zaprzysiężenie armii austriackiej.

W nocy na poniedziałek odbyła się uroczystość zaprzysiężenia dowodców armii austriackiej na Hitlera. Następnie zostali zaprzysiężeni żołnierze armii austriackiej w poszczególnych garnizonach.

Usunięcie sędziów żydowskich.

Austriacki minister sprawiedliwości zarządził usunięcie wszystkich żydowskich sędziów, prokuratorów i adwokatów z sądownictwa.

Zmiany prasowe.

Przestało się ukazywać pismo „Neuigkeits-Weltblatt", „Stunde" i „Tag". „Reichspost", „Wiener Zeitung" i „Neues Wiener Journal" przeszły pod zarząd hitlerowski. „Neues Wiener Tageblatt" otrzymało na kierownika komisarza rządowego, Eichingera.

Wedle wydanego rozporządzenia, wszystkie pisma czecho-słowackie straciły debit w Austrii, z wyjątkiem pisma „Zeit".

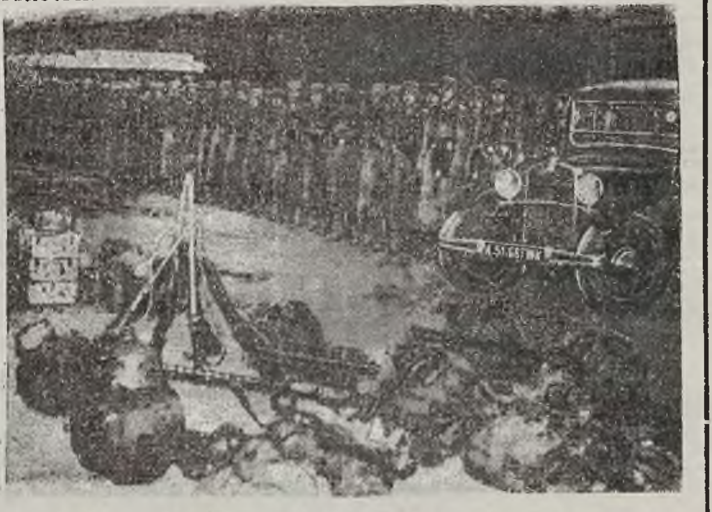
Przygotowania do plebiscytu.

Gauleiter Bürckel zreorganizuje partię narodowo-socjalistyczną w Austrii.

Bürckel w charakterze komisarza przeprowadzi plebiscyt w Austrii.

Bürckel otrzymuje wszelkie pełnomocnictwa dla wykonania wszystkich jego zarządzeń.

„Gauleiter" Bürckel jest tym, który przed 3 laty przeprowadził plebiscyt w okręgu Saary. W Austrii nie ma widocznie tak wytrawnych specjalistów, skoro Bürckel otrzymał nieograniczone prawa dla przeprowadzenia plebiscytu. W tej dziedzinie będzie on czynnikiem nadrzędnym w stosunku do obecnie jeszcze istniejącego rządu związkowego Austrii.



Lotnicy niemieccy na lotnisku Aspern pod Wiedniem.

Mowa Marszałka Goeringa

Berlin. Obchód „dnia bohaterów" w Berlinie odbył się pod znakiem rozgrywających się wydarzeń historycznych. Poza uroczystym uczczeniem pamięci milionów poległych Niemców i wyrażeniem hołdu dla Adolfa Hitlera, jako twórcy nowej Rzeszy, mowa marszałka Goeringa zawierała szereg wielce aktualnych i doniosłych ustępów, skierowanych pod adresem zagranicy. Podkreślił on najpierw symboliczne znaczenie faktu, że obchód ku czci poległych odbywa się w marcu. Miesiąc ten — mówił Goering — był od szeregu lat miesiącem rozstrzygnięć w życiu narodu niemieckiego, obecnie zaś marzec nabrał dla Niemiec specjalnego znaczenia, przywracając jedność narodu niemieckiego. Oszukiwany tak długo świat — mówił Goering — stwierdzić musi, że ludność Austrii była i będzie zawsze niemiecka i nikt nie ma prawa ingerowania, gdy Niemcy chcą wrócić do Niemców. Z dalszych słów marsz. Goeringa wynikało, podobnie jak z mowy Kanclerza Hitlera w Linzu, że naród austriacki powołany będzie wkrótce do „swobodnego, uczciwego i szczerego" wypowiedzenia się o swych przyszłych losach drogą plebiscytu. Świat widzi już jednak dziś jak on wypadnie. Niemcy i Austria będą z sobą związane i żadna potęga świata nie zdoła ich rozdzielić.

Bardzo znamienne było wyrażenie „szczerej wdzięczności" pod adresem Włoch i Mussoliniego za „rycerskie stanowisko i wysokie zrozumienie" okazane w rozstrzygającej chwili. Marsz. Goering podkreślił jednocześnie, niezmienną wolę walki z komunizmem trójkąta Berlin—Rzym—Tokio. Niemcy pragną zawsze pokoju opartego na zasadach honoru i równouprawnienia i „udziału wszystkich państw w dobrach zamorskich odpowiednio do znaczenia i liczby ludności tych państw", nie chcą natomiast pokoju tak zwanego „status quo" zbiorowego bezpieczeństwa i Ligi Narodów.

W dalszym ciągu stwierdził marsz. Goering, że Kanclerz Hitler oświadczył niejednokrotnie, iż każdy nowy układ zawierany przez Niemcy zostaje uroczyście przypieczętowany honorem Rzeszy i narodu niemieckiego. Wykazaliśmy już niejednokrotnie, że nasza wola pokojowa nie jest czczym frazesem. Dowodem tego jest zarówno nasz stosunek do Polski i zawarte w ostatnim roku nowe porozumienie, które reguluje sprawę traktowania mniejszości w duchu wzajemnego zrozumienia, jak i niemiecko-angielski układ morski z 1936 r. wraz z uzupełnieniem z 1937 r.



Żołnierze niemieccy zbratani z żołnierzami austriackimi.



Minister oświecenia publicznego Alfieri (w środku słuchaczy) ogłosił na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej zgodę Włoch na postępowanie Rzeszy.

Bilans wizyty rzymskiej

Sporządzając bilans polityczny rzymskich rozmów ministra Becka, stwierdzić należy na wstępie, że potwierdziły one i umocniły odwieczną przyjaźń polsko-włoską, co stwarza warunki szczególnie sprzyjające wzajemnemu porozumieniu.

Głębokie zrozumienie, jakie ma Polska dla polityki włoskiej, a Włochy dla podstaw polityki polskiej, stało się kluczem, który dał właściwe i pożądane rozwiązanie i wyjaśnienie wszystkich zagadnień, jakie omówiono w Rzymie.

Zrozumienie to ujawniło się przede wszystkim we wzajemnym uznaniu, jakie Polska posiada dla roli Włoch, oraz Włochy dla roli Polski w Europie.

Toteż bez trudności zostało pogłębione przeświadczenie obu rządów, iż żadna szersza współpraca europejska wielkich mocarstw nie dałaby realnych i pozytywnych wyników bez udziału Włoch i Polski.

Wynika stąd, że gdyby na horyzoncie europejskim pojawiła się myśl jakiegoś układu mocarstw zachodnich — myśl taka musiałaby objąć Polskę i Włochy. Zaznaczyć należy, że porozumienie w tej sprawie posiada charakter ogólny i zasadniczy, ponieważ w chwili obecnej plan ściślejszej współpracy wielkich mocarstw europejskich nie doszedł do stadium krystalizacji.

Wzajemne zrozumienie i równoległości interesów znalazły również swój wyraz w rozważaniach na temat basenu dunajskiego, który jest dla obu mocarstw wtórnym rejonem interesów, zważywszy, że strefą główną jest dla Włoch morze Śródziemne, a dla Polski rejon Bałtyku. Podobieństwo w podejściu do spraw Europy środkowej, które wielokrotnie manifestowało się poprzednio, również i tym razem zostało ujawnione.

Głębokie zrozumienie Włoch dla polskiej racji stanu ujawniło się ponadto w tym, że Włochy, chociaż same niedawno przystąpiły do paktu antykomunistycznego nie zgłaszały wobec Polski żadnych w tej sprawie sugestii, zdając sobie dobrze sprawę, że Polska zwalcza energicznie komunizm w swym kraju i nie dąży do zmiany stosunków ze swym wschodnim sąsiadem.

To samo zrozumienie ujawniło się w rozmowach na temat Hiszpanii, znajdującej się w zasięgu doniosłych interesów Włoch na morzu Śródziemnym.

Toteż rozmowy te posiadały charakter wyłącznie informacyjny. Istnieją racje, aby mniemać, że rząd włoski poinformował stronę polską o swym punkcie widzenia na wypadki, rozgrywające się na półwyspie Pirenejskim.

Jeżeli wreszcie chodzi o Ligę Narodów, to stanowisko Polski na terenie Genewy oraz wobec pewnych prądów, istniejących w Lidze Narodów — wzbudziło bardzo przyjazny oddźwięk we Włoszech. Dlatego sfery włoskie mimo, że przestały się interesować Ligą, jako instytucją międzynarodowej współpracy dały niewątpliwie raz jeszcze wyraz swemu zadowoleniu z ostatnich wystąpień Polski, dotyczących Ligi Narodów.

Na oddzielne podkreślenie zasługuje wreszcie wyjątkowo serdeczna atmosfera, jaka towarzyszyła rzymskiej wizycie ministra Becka. Oczywiście, decydującym było tu stanowisko Wodza Italii — Mussoliniego — którego dyrektywom należy przypisać ujęcie związanych z wizytą uroczystości w ramy, przekraczające zwykłe formy protokółu dyplomatycznego. Równocześnie jednak podnieść trzeba, że wszystkie włoskie czynniki urzędowe i społeczne, przyczyniły się do uświetnienia wizyty przedstawiciela Polski i dały jej wyraz szczerej i spontanicznej manifestacji — w formach, zawierających maksymum uprzejmości i przyjaźni.

Imponujące zwycięstwo armii narodowej

Wzięto 5000 jeńców, zdobyto 9 baterii i 7 tanków.

S a r a g o s s a. Postępy wojsk gen. Franco są tak szybkie, iż przewyższają przewidywania dowództwa. Kolumna wojsk marokańskich znajduje się już w odległości 6 klm. poza Belchite i zajęła miejscowości Codo, Alcalde i Puyacan. Kawaleria posuwa się bardzo szybko w kierunku Lecera. Inne oddziały wojsk zajęły Eliete i Alacan. Straże przednie znajdują się już w odległości 35 klm. od pierwotnego frontu. Wojska gen. Franco wzięły do niewoli 5 tys. jeńców, zdobyły 9 baterii, 7 tanków, 68 karabinów maszynowych oraz wielką ilość amunicji.

S a l a m a n k a. Radio Nacional komunikuje, iż wojska gen. Franco czynią dalsze postępy w Aragonii. Jedna z kolumn zajęła Martin del Rio. Lewe skrzydło zadało ciężkie straty nieprzyjacielowi. Kolumna, operująca na odcinku Mediana zajęła kilka ważnych punktów strategicznych.

S a r a g o s s a. Korespondent Havasa donosi, że oddziały gen. Yague działające na lewym skrzydle na południe od Belchite zajęły szereg miejscowości. Droga z Azuara do Muniesa jest całkowicie oczyszczona od nieprzyjaciela. Główna część drogi Lacera — Muniesa jest już zdobyta i obsadzona przez wojska powstańcze.

W końcu 3-go dnia ofensywy linia frontu biegnie na północy od rzeki Ebro w kierunku na Fuentes de Ebro, następnie poprzez Mediana w odległości 5 klm. na wschód od Belchite. Kawaleria pod dowództwem gen. Monasterio dotarła już w pobliże Alacon. Na odcinku środkowym frontu aragońskiego oddziały „czarnych strzał" po zdobyciu Alacon i Oliete okopały się na północy-wschód od Montaban. Na południe od Aranda oddziały powstańcze zdobyły wzgórza, panujące nad Montalban w odległości 7 klm. od miasta.

Zatopiono pancernik czerwonych

S a l a m a n k a. Donoszą tu, że w czasie bombardowania rządowego portu w Kartaginie został zatopiony jeden pancernik rządowy a krążownik „Libertad" został poważnie uszkodzony.

Uciekają z Austrii

B r a t i s l a w i a. Jak „Grenzbote" donosi, w przebiegu ostatniej nocy przybyli do Bratislawy w Czechosłowacji oprócz generalnego sekretarza austriackiego „Frontu Ojczyźnianego" Zernatta, były minister Stoeckinger jak również twórca ruchu paneuropejskiego hrabia Coudenhove-Kalergi. Od północy zamknięto w Bratislawie ruch kolejowy i kołowy od strony Austrii.

KRONIKA

Kalendarz dnia

16 Marzec

Środa

Juliana m., Hilarego
Słowiański: Miłostryja
Słońca wsch. 5.50, zach. 17.41.
Księżyca wsch. 18.27, zach. 5.24.

Kronika historyczna:

1569. Na Sejmie w Lublinie dokonuje się akt przyłączenia Pomorza do Polski.
1673. Zgon ks. Kordeckiego, obrońcy Jasnej Góry.
1935. Wprowadzenie powszech. służby wojskowej w Niemczech.

Przysłowia ludowe:

Radował się starzec, kiedy minął marzec.

Ciekawe wiadomości:

Najwyższą górą w Europie jest na pograniczu Francji i Szwajcarii Mont Blanc, wysokości 4810 metrów.

Rady praktyczne:

Plamy z oliwy na wełnie wywabia się benzyną lub przez pokropienie spirytusem i odprasowanie.

Złote myśli:

Gdyby wszystkie ludzkie życzenia spełniać się miały, nie byłoby żadnej różnicy między tą ziemską Rzeczypospolitą a niebieską, która sama jedna zupełną szczęśliwość dać może. S. Sienkiewicz.

— **Zebranie Związku Polaków.** Miesięczne zebranie olsztyńskiego oddziału Związku Polaków, które się odbyło ubiegłej niedzieli, stało pod hasłem „Wiara Ojców". Po zagajeniu i odśpiewaniu pieśni postnej i przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, zdaje p. Jasiek sprawozdanie z przebiegu Kongresu Związku Polaków w Berlinie. Zebrani usłyszeli fragmenty tego Kongresu nagrane na płytach.

P. Jankowski wygłosił wykład zasadniczy na temat „Wiara Ojców".

Całość przeplatana była stosownymi wierszykami dziatwy. Uczczono także pamięć zmarłego niedawno temu długoletniego członka oddziału ś. p. Siarnowskiego.

Odśpiewaniem „Hasła" i pieśni postnej zakończono zebranie.

— **Śmierć nieznanej kobiety.** W zakładzie dla umysłowo chorych w Kortowie zmarła w tych dniach kobieta o nieznanym nazwisku. Kobietę tę przytrzymano w wrześniu 1929 roku w wiosce Rudzińska Pastwa, w powiecie sztumskim. Umieszczono ją nasamprzód w szpitalu w Sztumie a ponieważ chora okazywała znamiona choroby umysłowej, odesłano ją do Kortowa. Zmarła liczyła około 65—70 lat. Jeśliby ktoś znał zmarłą, zechce się zgłosić na policji w Olsztynie, lub donieść o tym policji telefonicznie pod nr. 2741.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Kwidzyn** (Marienwerder). Wedle rozporządzenia burmistrza odbędzie się w czasie od 10 do 21 marca w całym mieście akcja tępienia szczurów. Właściciele nieruchomości są zobowiązani pod groźbą kary wyłożyć w oznaczonym czasie dostateczną ilość trucizny na szczury.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Podczas prac ziemnych na placu przed pomnikiem tutejszym znaleziono grób żołnierza rosyjskiego. Na miejscu, w którym znaleziono grób, znalazło śmierć około 1000 żołnierzy rosyjskich, którzy się dostali w morderczy ogień niemieckich karabinów maszynowych. Około 620 spoczywa w tutejszych grobach masowych.

— **Dąbrówno** (Gilgenburg). Niespodziewanie zawaliła się nocną porą jedna z ścian pewnego domu przy rynku. Ofiar w ludziach nie było, bo pokój, przylegający do ściany nie był zamieszkany.

— **Rastembork** (Rastenburg). Po krótkiej przerwie zimowej zostały tutejsze cegielnie znów uruchomione.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Labiewo** (Labiau). 18-letni uczeń kupiecki Kurt Etienne z Labiewa rzucił się pod koła pociągu, nadjeżdżającego z Królewca. Ciało samobójcy zostało strasznie zmasakrowane. Powód samobójstwa dotychczas nie jest znany. Brat samobójcy znalazł przed 5-ciu laty podobną śmierć.

— **Tylża** (Tilsit). Uczenica szkolna Ingebork N. straciła życie w warunkach, z których nie wynika, czy popełniła samobójstwo czy też zachodzi nieszczęśliwy wypadek. Dziewczyna była sama w domu a gdy rodzice wrócili, znaleźli swe dziecko otrute gazem świetlnym. Kurek od przewodów gazowych był otwarty.

KRONIKA POGRANICZA

— **Wierzchów.** Niedawno popełniono na tutejszym dworcu kradzieże z włamaniem. Złodzieje wdarli się do chlewów i szop, wyłamali zamki i ukręcili wmurowane zasuwki żelazne. Skradziono 2 rowery i większą ilość pończoch. Po sprawcach brak wszelkiego śladu. Ponieważ w okolicy skradziono niedawno również kilka rowerów, zachodzi przypuszczenie, że chodzi tutaj o jedną i tę samą szajkę złodziejską.

— **Człuchów.** Pewna kobieta gotowała na maszynce spirytusowej kawę i przez nieostrożność zbliżyła się do ognia tak, że zajęły się na niej suknie. Na ten moment wszedł do pokoju jej mąż, który natychmiast poznał sytuację i objął swoją żonę w ramiona. Uchronił on w ten sposóby swoją małżonkę od nieobliczalnych następstw, gdyż zadusił płomienie, które już wysoko buchały.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Gmachy celne — schroniskami dla młodzieży...

W i e d e ń. W ramach wielkiej manifestacji austriackiej młodzieży hitlerowskiej, jaka odbyła się wczoraj w Wiedniu przy udziale 40 000 młodzieży męskiej i żeńskiej. Baldur v. Schirach złożył wieniec u pomnika poległych w wojnie światowej. W czasie manifestacji Baldur v. Schirach mówił o włączeniu Austrii do Niemiec, przy czym oświadczył, że dotychczasowe gmachy celne na pograniczu austriacko-bawarskim zamienione będą na schroniska dla młodzieży hitlerowskiej.

Czytajcie naszą Gazetę

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Czwartek, 17 marca 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dziennik poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Aud. dla szkół. **11.15** Marsze i pieśni żołnierskie — poranek dla młodzieży szkół powszechnych. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu z hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży. **16.15** Muzyka dwufortepianowa. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Wiedza i książka: „Nowe publikacje o współczesnych prądach filozoficznych — odczyt. **17.15** Muzyka rozrywkowa. **17.50** Poradnik sportowy. **18.10** Skrzynka ogólna. **18.35** Audycja dla młodzieży wiejskiej. **19.00** Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Lawina" — słuchowisko. **19.30** Płyty. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Mozaika muzyczna. **20.40** Dziennik wieczorny. **20.50** Pog. aktualna. **21.00** Koncert europejski z Irlandii. **22.00** „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. **22.15** Pieśni włoskie z końca XVI stulecia. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Ochrona łęgów wiosennych — ptaków łownych" — pogadanka. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** „Historia żaglowców" — pogad. **18.30** Piosenki marynarzy angielskich (płyty). **18.40** Wiadomości sportowe z Pomorza. **18.45** Lekcja języka polskiego. **19.30** Utwory wiolonczelowe. **23.00** Tańce i piosenki.

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy Miłomłyn sprzedaje drzewo do użytku w piątek, dnia 18 marca od godziny 9-tej u Schwanke'go w Bergfredzie.

RUCH TOWARZYSTW

Pyritz. W niedzielę, dnia 20. 3. br. odbędzie się w Pyritz przy ulicy Kleine Weberstr. nr. 11 o godzinie 12-tej zebranie tutejszego oddziału P. Z. P. w N. Na zebraniu, na które przybędą przedstawiciele z Lipska i Szczecina, będą omawiane ważne sprawy. Uprasza się powiadomić o zebraniu wszystkich rodaków, by jak najliczniej przybyli na zebranie.

Zarząd.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Książka polska wśród obcych

Od r. 1900 do r. 1933

Na urządzonej po raz pierwszy w odrodzonej Polsce wystawie: „Książka polska zagranicą“ w r. 1933 w Warszawie, zdano sobie sprawę, w jakim stopniu myśl polska oddziaływa na narody obce, ile więzów łączy kulturę polską z kulturą zachodnią i wschodnią, oraz w jakiej mierze Polska wzbogaciła skarbiec kultury zagranicznej.

Okazało się, że po r. 1900 ukazała się książka polska w 30 krajach, tłumaczona na 27 języków. Poniższe zestawienie wykazuje, ile razy w tych poszczególnych 30 krajach ukazały się tłumaczenia książki polskiej od roku 1900 do 1933:

Austria — 42, Belgia — 8, Brazylia — 1, Bułgaria 79, Chile — 1, Chiny — 1, Czechosłowacja — 394, Dania — 12, Estonia — 19, Finlandia — 24, Francja — 281, Grecja — 3, Holandia — 16, Hiszpania — 29, Italia — 186, Japonia — 6, Jugosławia — 80, Litwa — 12, Łotwa — 20, Niemcy — 256, Norwegia — 11, Palestyna — 6, Rumunia — 14, Rosja do r. 1917 — 428, Z. S. R. R. —151, Ukraina — 24, Stany Zjednoczone — 54, Szwajcaria — 64, Turcja — 1, Węgry — 60, W. Brytania — 70.

Na czele pisarzy polskich, tłumaczonych na języki obce i to zarówno co do ilości wydań, jak i co do ilości języków, kroczy **Sienkiewicz.** Od r. 1900 do 1933 r. ukazało się 564 wydań jego dzieł w 27 krajach.

Na drugim miejscu co do ilości języków znajduje się **Reymont** — 21, lecz co do ilości wydań — **Ossendowski** — 142. Tuż za nim figuruje **Przybyszewski.**

„Przedwiośnie“ **Żeromskiego** miało w Z. S. R. R. aż 6 różnych tłumaczeń, **Kaden-Bandrowski** jest tłumaczony na 8 języków, **Goetel** na 10.

Lecz nie tylko Sienkiewicz „Młoda Polska“ i współcześni pisarze polscy znaleźli licznych czytelników zagranicą. **Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński,** więc wiek XVI i czasy romantyzmu polskiego znajdują wielkie zainteresowanie w tym okresie, zdobywając zagranicą uznanie dla potęgi polskiego natchnienia poetyckiego.

13 krajów przyjęło ostatnio Mickiewicza do skarbca swej literatury i poświęciło mu 65 wydań. Słowackiego tłumaczono w 10 krajach przez 30 wydań, Krasińskiego w 9 krajach przez 19 wydań, Kochanowskiego w 7 krajach przez 14 wydań.

Trzeba przy tym pamiętać, że nieraz w tłumaczeniu dane dzieło nosi zupełnie inny tytuł: np. „Meir Ezofowicz“ Orzeszkowej w niemieckim tłumaczeniu ma tytuł: „Licht in der Finsternis“ — Światło w ciemności“.

Warto teraz zobaczyć, kiedy i gdzie tłumaczono książkę polską zagranicą przed rokiem 1900.

Kiedy i gdzie tłumaczono książkę polską przed r. 1900

Rozwój kultury polskiej dokonywał się w ścisłej łączności z kulturą łacińską Europy zachodniej. W średniowieczu język łaciński był nie tylko językiem liturgicznym; mówiono nim powszechnie, był stąd też używany jako język literacki w Polsce.

I tak **Mikołaj Kopernik** po łacinie napisał w r. 1543 swoje sławne dzieło: „O obrocie ciał niebieskich“. Po łacinie ogłosił **Andrzej Frycz Modrzejewski** swój znakomity traktat o moralności i polityce (1551), tłumaczony na niemiecki w r. 1557, a na polski w dwadzieścia lat potem (1577). Książka ta została też przetłumaczona na francuski i hiszpański.

Dwaj znakomici moraliści polscy z drugiej połowy XV w. napisali po łacinie swoje traktaty; najważniejsze dzieło **Andrzeja Maks. Fredry:** „Napomnienia polityczno-moralne“, tłumaczone jest na niemiecki (2 wyd.) i francuski, a **Stanisława Herakliusza Lubomirskiego** (w r. 1699), osiągnęło 16 wydań w wieku XVIII, tłumaczone na niemiecki.

Po łacinie pisana jest polska poezja humanistyczna, osiągając sławę światową. Zawdzięcza to **Klemensowi Janickiemu** i **K. Sarbiewskiemu.** Dzieła tego ostatniego figurują jeszcze dziś w Anglii w szkolnych przykładach poezji łacińskiej. Osiągnęły przy tym 58 wydań!

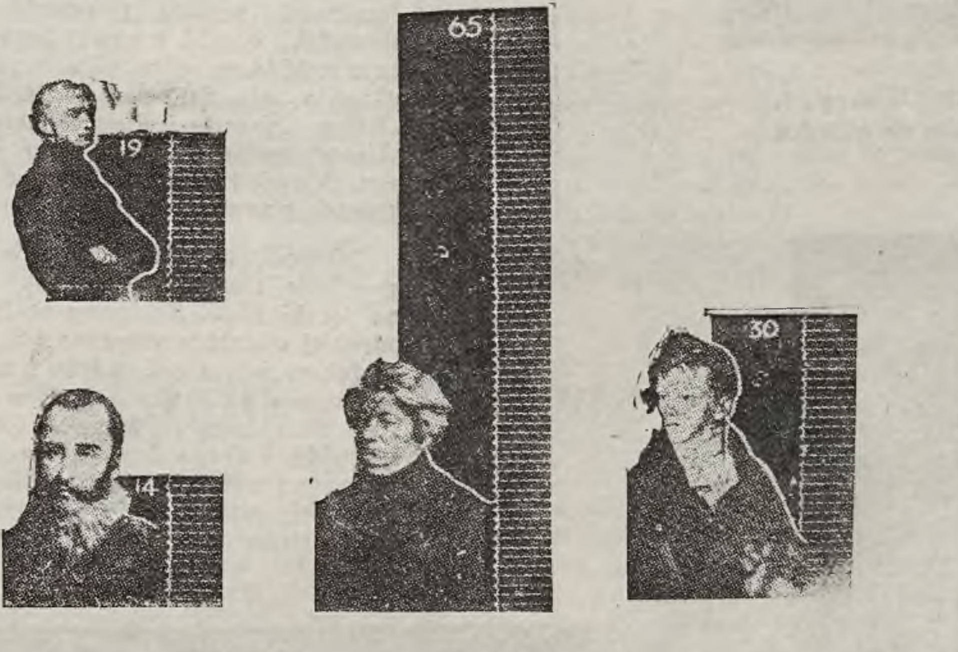
Pierwszy **Mikołaj Rey** (1505—1569) pisze wyłącznie po polsku, nazwany stąd **„ojcem literatury polskiej“.** Obficie tłumaczony jest na czeski i znamienne, że z niektórych jego dziełek nie mamy oryginałów polskich, a zachowały się tylko czeskie tłumaczenia.

Największy nasz poeta przed Mickiewiczem, **Jan Kochanowski,** pisał z początku po łacinie, potem po polsku i w tych polskich poezjach ujawnia się najpotężniej jego poetycki geniusz. Od 1651 do 1900 ukazało się 40 tłumaczeń jego dzieł: po niemiecku, rumuńsku, francusku, angielsku, czesku, rosyjsku, serbsku i włosku.

W XVIII w. tłumaczono na niemiecki dzieła **St. Konarskiego** i **Staszica. Krasickiego** natomiast przełumaczono na liczne języki, zarówno jego „Myszeidę“, jak i „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki“, „Monachomachię czyli wojnę mnichów“ i in.

Poemat opisowy **St. Trembeckiego** „Zofiówka“ wydrukowany został w Wiedniu (1815), mając obok tekstu polskiego tekst francuski. Wspomnieć tu należy, że inteligencja polska w drugiej połowie XVIII w. i przez cały wiek XIX używała powszechnie języka francuskiego w życiu potocznym.

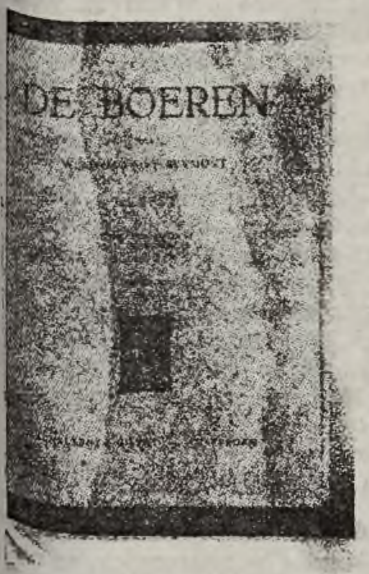
Pierwsze próby współczesnego romansu polskiego, z końca XVIII i po-



Na powyższej fotografii widać, ile razy wydano w językach zagranicznych, począwszy od 1900 r., dzieła wielkich polskich poetów: Jana Kochanowskiego (14), Adama Mickiewicza (65), Juliusza Słowackiego (30), i Zygmunta Krasińskiego (19).



„Chłopi“ Reymonta po holendersku



Szwedzkie wydanie „Chłopów“ Reymonta



Obrazek powyższy ilustruje, ile razy tłumaczono autorów polskich pisarzy zagranicą w poszczególnych krajach od roku 1900. U góry od lewej uszeregowani są następujący pisarze polscy: Andrzej Strug, Ferdynand Goetel, Wacław Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Zofia Nałkowska, Antoni Ossendowski, Kazimierz Tetmajer, Henryk Sienkiewicz Stanisław Przybyszewski, Maria Konopnicka, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Stefan Żeromski i Władysław Reymont. Cyfry w kółkach wskazują, na ile języków przetłumaczono książki danego autora. Cyfry obok fotografii każdego pisarza wskazują, ile razy wydano jego dzieło za granicą



„Pan Tadeusz“ Mickiewicza po fińsku



Tłumaczenie japońskie „Lenina“ Ossendowskiego

czątku XIX w., są często tłumaczone, np. „Malwinę albo instynkt serca" księżnej **Czartoryskiej** znamy we francuskim i rosyjskim. Również „Pojata, córka Lizdyjki, czyli Litwini w XIV w. **F. Bernatowicza** tłumaczone jest na niemiecki, francuski, angielski i rosyjski. A „Dziennik Franciszki Krasińskiej" — napisany przez Klementynę Tańską-Hofmanową, znalazł szereg tłumaczeń francuskich, angielskich i włoskich — z pominięciem nawet nazwiska autora.

Wielka polska poezja romantyczna **A. Mickiewicza, J. Słowackiego** i **Z. Krasińskiego** przeniknęła szeroko do innych narodów słowiańskich Wschodu, Zachodu i Południa. Istnieją liczne tłumaczenia Mickiewicza i później Słowackiego i Krasińskiego w rosyjskim i innych językach słowiańskich. Pomiędzy tłumaczami znajdujemy m. in. sławnego poetę czeskiego **Vrichlicky'ego**.

W niemieckim Mickiewicz i Krasiński są szczególnie cenieni, a sławny krytyk niemiecki **Volkelt** stwierdza, że „Pan Tadeusz" jest najbardziej doskonałą epopeją współczesną, odpowiadającą najlepiej i najoryginalniej warunkom tego rodzaju utworów poetyckich. O wiele mniej udane były do niedawna tłumaczenia francuskie, które po większej części wykazywały wielkie zaniedbania. Istnieją też tłumaczenia angielskie, włoskie i inne. Dopiero w ostatnich czasach ukazały się w tych językach tłumaczenia dobre.

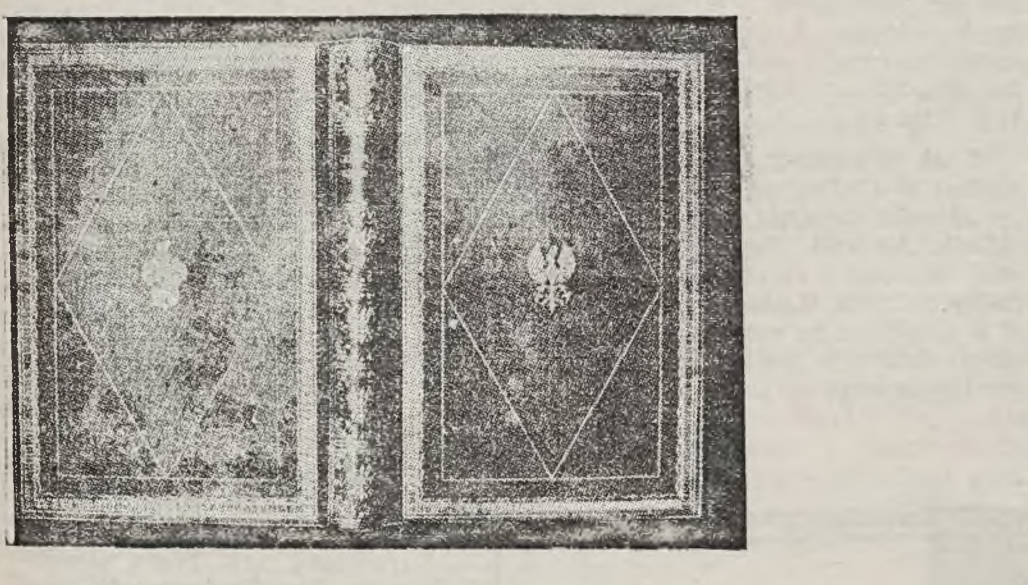
„Księgi Narodu i pielgrzymstwa **polskiego**" Mickiewicza stanowią poezję specjalną. Napisane prozą poetycką **i** stylem biblijnym, były potężnym wyrazem ideologii emigracji polskiej. **Tłumaczenie** francuskie **Montalemberta**, poprzedzone entuzjastyczną przedmową tłumacza, wywołało od razu wielkie wrażenie. Pod wrażeniem „Ksiąg Narodu" Mickiewicza napisał **Lammenais** „Hasła wierzącego". Dzieło Mickiewicza zostało kilkakrotnie tłumaczone na francuski, włoski, niemiecki, litewski, słoweński, czeski, a nawet hebrajski. Około r. 1848, w roku „wiosny narodów", ukazało się mnóstwo naśladownictw „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego", zwłaszcza po włosku i rumuńsku. Niewielkie to dziełko zdobyło ogromną popularność w Europie.

Niepodobna dać tu całkowitego zestawienia tłumaczeń autorów polskich na języki obce. Szkicowo podając najbardziej charakterystyczne i interesujące fakty, zaznaczyć należy i takie np., że już w r. 1891 ukazało się w niemieckim tłumaczeniu książki „Felicitas" **Norwida**, którego dopiero obecnie przypomniano sobie w Polsce. Albo pierwszy tomik poezyj **Zenona Przesmyckiego** (Miriam) ukazał się wpierw w tłumaczeniu czeskim w r. 1885, podczas gdy pierwsze wydanie polskie pochodzi z r. 1893, t. j. osiem lat później.

W Czechach liczne tłumaczenia poetów polskich z drugiej połowy XIX w. rozpowszechniły m. in. nazwisko **Adama Asnyka**, tłumaczonego zresztą i na inne języki. Wszyscy znakomici romantycy polscy z XIX w., począwszy od I. Kraszewskiego i **H. Rzewuskiego**, a nawet pisarze mniej rozgłośni są tłumaczeni zagranicą. Lecz rynek europejski został najbardziej oczarowany przez „Quo vadis" **Sienkiewicza**; przeszło ono triumfalnie świat, zdobywając zwłaszcza w Czechach i Włoszech większą popularność, niż w Polsce, gdzie znakomity nasz pisarz ma szczególną sławę za swą Trylogie.

Rozgłos, jaki zdobyły zagranicą pisma Sienkiewicza, spowodował tłumaczenie innych romantyków polskich, lecz niestety czasy niewoli bynajmniej temu zbyt przychylne nie były. Spomiędzy krajów słowiańskich najszybciej Czechy przyswoiły sobie literaturę polską, choć tłumaczenia niemieckie są liczniejsze. Są to zwłaszcza dzieła **Zapolskiej, Rodziewiczówny, Orzeszkowej**. Książki tej ostatniej są częściowo też tłumaczone na rosyjski, a jej „Mirtala" nawet na hebrajski.

Niektóre dzieła **Bolesława Prusa, A. Dygasińskiego** i in. są tłumaczone na rosyjski, czeski, niemiecki. Wreszcie z końcem XIX wieku ukazały się pierwsze przekłady rosyjskie jakutskich reportaże **Wacława Sieroszewskiego**.



Książkę Gomulickiego w języku niemieckim p. t. „Warschau" poznasz po orzełku polskim na okładce



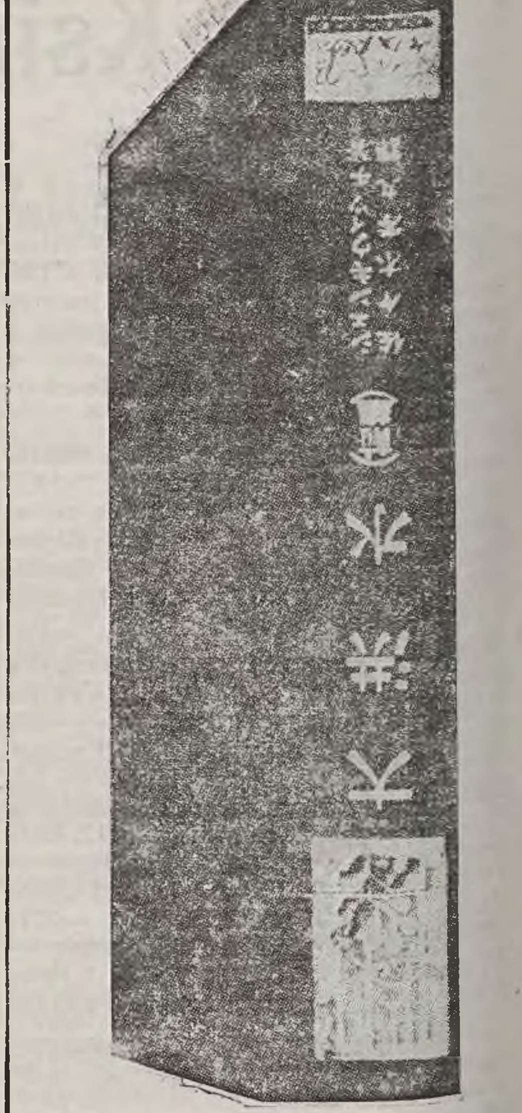
Mapa Europy w japońskim wydaniu „Popiołów" Żeromskiego



Japońskie wydanie „Popiołów" Żeromskiego



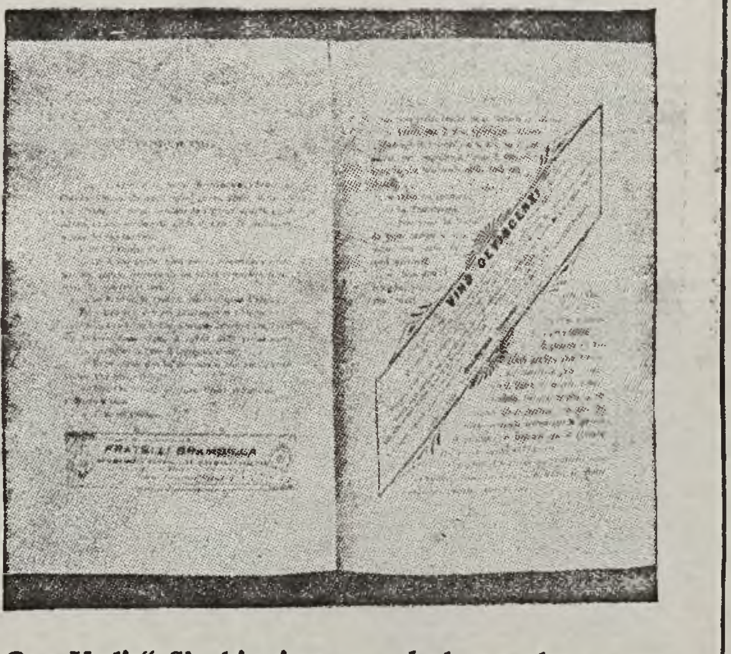
Japońskie wydanie „Chłopów" Reymonta



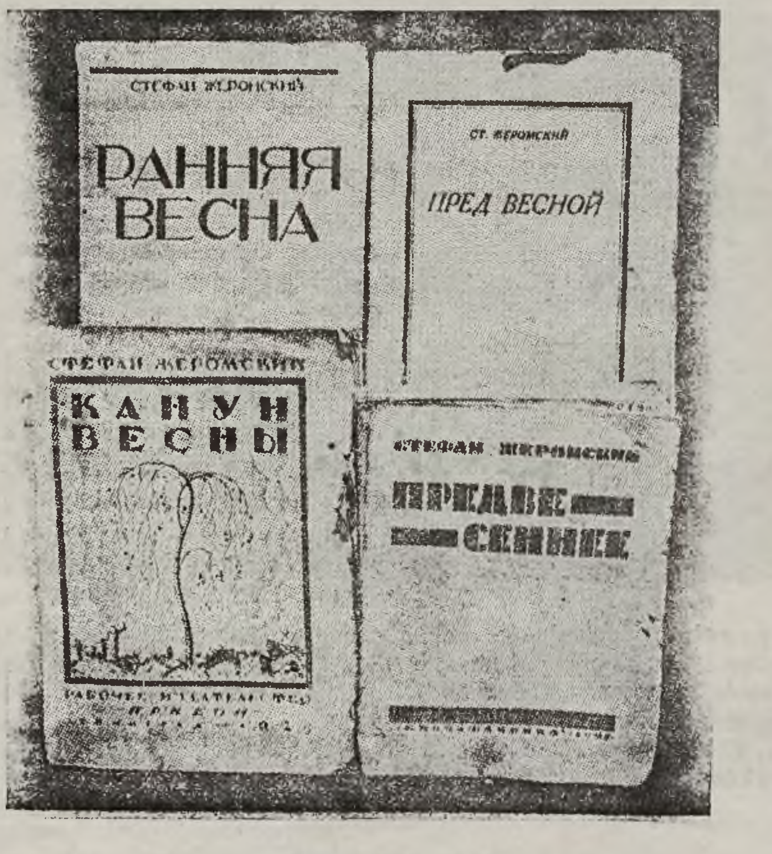
Japońskie wydanie „Potopu" Sienkiewicza



Okładka włoskiego wydania „Sonetów Krymskich" Mickiewicza



„Quo Vadis" Sienkiewicza po włosku, wydane przez pewien hotel i rozdawane wśród jego gości (w tekście zamieszczono różne anonsy)



Cztery rosyjskie przekłady „Przedwiośnia" Żeromskiego

Sztuczne i naturalne kobiety

Bogaty arsenał kosmetyków dawniejszej elegantki — Szminki a aparat filmowy

„Wszystkie kobiety bez względu na wiek i stanowisko, tak panienki jak mężatki i wdowy, które dopuściły się oszustwa na mężczyźnie, upiększając się szminką, maścią i wodami urody, sztucznymi zębami, fałszywymi włosami i wypchanymi biodrami — podlegają karze, gdyż podpadają pod przepisy ustawy o czarodziejstwie. W konsekwencji ślub powinien zostać unieważniony".

Tak surowo i bezwzględnie brzmi ustawa prawa angielskiego z roku 1779. A że ustawę tę wymyślili mężczyźni — nie trudno dojść do wniosku, ile gorzkich rozczarowań musieli zaznać ze strony kobiet, występując tak bezwzględnie przeciwko poprawianiu i uzupełnianiu urody.

Z powodu tak ostrych sankcyj Angielki dla uzyskania bardzo modnej dawniej bladej cery kazały sobie odciągać krew lub piły ocet. Ostatecznie pomijały wprawdzie szminkę — jednakża interesująco bladą cerę uzyskiwały znów za pomocą pewnych zabiegów. Środki upiększające zawsze znalazły pośrednią lub bezpośrednią drogę do kobiety, gdyż już u jaskiniowców znane były „czerwienidła". — Nawet wielki wpływ Kościoła w wiekach średnich oraz zaklinania i groźby nawołujących do pokuty mnichów — nie przyczyniły się do całkowitego usunięcia znanych wówczas już około 300 gatunków kosmetyków. Juliusz Cezar nawoływał kobiety do zaprzestania malowania się — a gdy i jego manifest nie odniósł skutku wydał rozkaz zaprzestania handlu zagranicznymi kosmetykami.

Jak głosi podanie najlepszy skutek odniosło zarządzenie cesarza niemieckiego Fryderyka I Barbarosy który pewnego razu rzucił wszystkie środki upiększające swej żony w ogień i krzyknął, że nie chce sztucznej lecz naturalną kobietę. Podobno do tego mężowskiego nakazu żona a z nią damy dworu się dostosowały.

W okresie włoskiego renesansu księża palili maście i szminkę na rynkach w miastach i wsiach, jednakże ogół kobiet nie brał tego tak tragicznie. Nie było po prostu pań z towarzystwa i mieszczanek, któreby nie były zaopatrzone w bogaty arsenał kosmetyków, odpowiadających ilości i jakości obecnym czasom.

Największą propagatorką kosmetyków w pierwszej połowie XVI wieku była Katarzyna de Medici, żona króla francuskiego Henryka II, i dzięki jej poparciu francuski handel środkami upiększającymi rozrósł się znacznie.

Od chwili powstania produkcji filmowej stworzono nowy rodzaj szminkowania się — który jest jedynym w dotychczasowej historii świata. W każdym razie ten rodzaj upiększania się nie służy do codziennego użytku i razi oko człowieka estetycznego, przyzwyczajonego do piękna. — Ten sposób malowania się, który źle wygląda przy zbliżeniu się do oka ludzkiego — zupełnie inne wywiera wrażenie, oglądany przez oko aparatu filmowego.

W biurach filmowych, kinach i prasie — wszędzie widzimy fotosy pięknych sław filmowych. Jednakże porównując to, co widzimy na zdjęciu z tym, co widzimy osobiście w atelier — będziemy niemile dotknięci rażącą sprzecznością. To, co dotąd w poszczególnych rysach twarzy uważamy za pełne wdzięki i doskonałości — ukazuje się na powiększonych zdjęciach niewyraźne a nawet dość pospolite. Kamera widzi ostrzej od oka ludzkiego i jeśli powiększymy 1 cm² na 1 m² i gdy ten powiększony obiekt rzucimy na ekran — przecieramy oczy ze zdumienia. Dopiero dzięki odpowiedniej charakteryzacji człowiek czy przedmiot nabiera wyrazu. Praca charakteryzatora jest pewnego rodzaju retuszem artystycznym, gdyż nieubłagany reflektor odkrywa wszelkie niedokładności, a równie bezwzględna kamera nie szczędzi krytyki.

Oczywiście charakteryzować trzeba twarz umiejętnie, aby nie zabijać indywidualności aktora. To też zanim charakteryzator zabierze się do pracy, nasamprzód czyta dokładnie scenariusz, aby uchwycić charakter filmu, odbywa konferencje z reżyserem i operatorem i wówczas dopiero dostosowuje szminkę do poszczególnych twarzy aktorów.

Wykopano szkielet potwora

który zamieszkiwał na ziemi przed... 80 milionami lat

Górnicy, zatrudnieni w kopalni węgla w Cedaredge w Kolorado, natrafili na głębokości 7 metrów na odciski stóp jakiegoś potwora przedpotopowego. Zawiadomiono o tym dyrektora muzeum przyrodniczego w Kolorado, dra Browna, który stwierdził, że odciski stóp o średnicy 1.13 m., należały do potwora z gatunku przedpotopowych zwierząt, które zaludniały naszą ziemię przed 80 milionami lat. Zaczęto poszukiwać dalszych śladów potwora i w odległości 350 metrów od znalezienia widocznych w skamieniałym mule ziemi odcisków stóp, natrafiono na szkielet zwierzęcia. Zwierzę miało 15 metrów wysokości i dawało kroki 5-metrowe. Olbrzym ten żywił się roślinami. Kopalnia Cedaredge jest obecnie ośrodkiem zainteresowania uczonych amerykańskich. Ekspedycja dra Browna, pracując przez trzy tygodnie dzień w dzień na trzy zmiany nad wydobyciem szkieletu przedpotopowego olbrzyma, ważącego przeszło 8000 kg., natknęła się na szkielet dinosaura (również zwierzęcia przedpotopowego) długości 16 metrów i wysokości 5 metrów. Poza tym znaleziono w innym miejscu w tej samej kopalni skamieniałe resztki olbrzymiego żółwia z gatunku dotychczas zupełnie nieznanego. Zwierzę to miało 7 metrów długości, 2 metry szerokości i 1 m wysokości.

Ostatnia wola więźnia

Był kiedyś niebezpiecznym złodziejem-włamywaczem, lecz gardził robotą mokrą. Przypadek zły chciał, że raz podczas roboty spotkał się oko w oko z właścicielem, który zdecydowany był bronić swego mienia. Usunął go, stał się zabójcą. W miejsce kary śmierci otrzymał dwadzieścia lat więzienia.

Siedemnaście lat już spędził w różnych więzieniach, zachowywał się różnie. Leżał już kilka razy w szpitalu, lecz z reguły uciekał: lubił wolność.

Czytając to, nie zdajemy sobie sprawy co taki wyrok na lat dwadzieścia znaczy. Wiecznie tosamo monotonne życie, tosamo towarzystwo z różnymi przestępcami i personelem więziennym, tesame nieziszczalne marzenia o wolności z prawa i bez prawa, tosamo krótkie i urozmaicone życie przedwięzienne, które śni się po setki razy w różnych kolorach i kombinacjach a jest raz na zawsze prawie że zamknięte. Gdyby nawet biedak przetrwał i wyszedł na wolność... co wtedy?

Nadzór policji, stokroć od niego gorsza opinia rodaków, wstręt do społeczeństwa, wstręt wzajemny do niego, brak zajęcia, brak środków do życia i kij żebraczy. Jak wszystko to razem wziąwszy wzbudzić musi tęsknotę do tego życia poza kratą, gdzie znajdował się między rówieśnikami, gdzie spędził swój jednostajny byt z dala od gromady, której jest zakałą. Lecz tam za darmo nie wpuszczają, trzeba więc... popełnić nową zbrodnię.

Lat siedmnaście już przetrwał, a oto jakieś dziwne objawy: gorączka, bóle i zawrót głowy, zapalenie mózgu i bliski koniec, który kładzie kres wszelkim nadziejom. Czuje, że koniec nadchodzi, leży w ostatnich godzinach w szpitalu, lada dzień przeniesie się na zawsze do lepszej przyszłości, gdzie nie ma więzień, gdzie nie ma ludzi a jest tylko boska sprawiedliwość.

Wobec przełożonych, którzy go odwiedzają wypowiada z rezygnacją swe ostatnie życzenia. „Ubranie mi wypraszycie do trumny, skarpetki mi dajcie lepsze, bo te już zdarte. Do matki nie piszcie, że umieram, bo by ją to zabiło. Napiszcie do siostry. Co bym jeszcze chciał? Pokażcie mi jeszcze raz zachodzące słońce, bo go od lat nie widziałem, przynieście mi kilka śliwek, tak je dawniej lubiałem. I to wszystko".

„Żalu nie mam do nikogo, życie sam zmarnowałem a teraz idę spokojnie". Tak dogorywa jeden z tych nieszczęsnych tyesięcy, który odsądzony przez sprawiedliwość ludzką stanął poza społeczeństwem!

Sanatorium dla milionerów

Mogłoby się wydawać dziwnym, iż spragnieni kuracji odpoczynkowej milionerzy amerykańscy szukają i — co ciekawsze— znajdują ją w Europie, ale tak jest. Oto lekarz nowojorski, dr Lionel Stangford, nabył zamek Emslieb pod Salzburgiem (Austria), gdzie urządza swoisty zakład odpoczynkowy dla milionerów, swoich rodaków.

Zamek przebudowany jest wewnątrz gruntownie, dopasowany do zachcianek i gustów magnatów z Dollaryki, tak, iż w lecie bieżącego roku otworzył już swoje podwoje dla magnatów i milionerów.

Dr Strangford, który zna dobrze obyczaje i psychikę swoich rodaków, zaprowadza w sanatorium regime specjalny, w którym wykluczone będzie wszystko, co choćby z daleka mogło nasuwać myśl o businnesie. Pacjentom nie wolno będzie czytać dzienników, dyponować papierem do pisania, nawet pióra wieczne i ołówki ulegają konfiskacie na czas pobytu w murach sanatorium.

Aby oddalić od swoich gości wszystko, co mogłoby ułatwić jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym, dr Strangford usunął telefon, ba, zarządził nawet, aby goście-pacjenci nie podawali swoich prawdziwych nazwisk, ale zapisywali się pod jakimś pseudonimem również w rozmowie z sąsiadami nie wolno im ujawniać swojego nazwiska.

Ale co mają robić cały dzień ludzie przyzwyczajeni do business'u, do gorączkowej pracy i pogoni za interesami? Jeść, pić, spać — to trochę za mało. Dr Stragnford sięgnął tutaj po przykład i wzór do zamku w Doorn, gdzie przebywa Wilhelm II; zalecił swoim pacjentom rąbanie i piłowanie drzewa, co według niego doskonale wpływa na stan zdrowia i usposobienie pacjenta i uspokaja nerwy. Jeżeli komuś z milionerów ten tryb życia przypadnie tak bardzo do gustu, iż nie będzie chciał się z nim rozstać, dr Stangford ofiaruje mu za pewną cenę działkę gruntu w pobliżu zamku, na której będzie mógł wybudować sobie wygodny zakątek. Optymizm dra Stangforda sięga tak daleko, iż sądzi, on, że w niedalekim czasie powstanie w okolicy Emslieb cała kolonia willowa zamieszkana przez milionerów amerykańskich.

Polskie Radio liczy już

ponad 900.000 abonentów

Jak się dowiadujemy Polskie Radio zanotowało w swych karotekach abonenta nr. 900.000, czyli że liczba radiosłuchaczy w Polsce wzrasta nieustanie. Abonentem radiowym nr. 900.000 jest p. Jan Okoński, motorniczy z Bydgoszczy, zamieszkały przy ul. Gołębiej 38. Przypadnie mu tradycyjna nagroda Polskiego Radia, a mianowicie złoty zegarek z odpowiednim napisem pamiątkowym. Podkreślić należy, że abonent nr. 900.000 zarejestrowany został właśnie w Bydgoszczy, gdzie odbywała się wielka Wystawa Radiowa, która przyczyniła się do popularyzacji radia, nie tylko w samym mieście, ale i w całej okolicy.

Poza tym Polskie Radio nagrodziło czterech sąsiadów abonenta nr. 900.000. Jednym z nich jest ks. Mikołajczyk Franciszek, zamieszkały w Białej Krakowskiej, który zapytany, dlaczego kupił aparat radiowy, oświadczył że interesują go przede wszystkim audycje informacyjne, dzięki którym mieszkając na wsi może pozostawać w kontakcie z całym światem. Ponadto nagrodzeni zostali Szczepan Matyszak, robotnik z Chropaczowa, Marta Michałakówna, córka rolnika, zamieszkała w Dziekanowicach koło Poznania oraz p. Jerzy Gruszewski, rolnik, mieszkający na folwarku Cwilcze, poczta Pohost Zahorodzki.

Rejestracje 900.000 abonenta Polskiego Radia świadczy, że akcja radiofonizacji kraju postępuje wytrwale naprzód i że należy się spodziewać już w niedługim czasie milionowego abonenta Polskiego Radia. Ten oczywiście, któremu przypadnie w udziale nazwa pierwszego milionera Polskiego Radia, otrzyma specjalny wartościowy upominek.

Fenomenalny lingwista

BERLIN. „Germania" poświęca dłuższy artykuł spotkaniu i rozmowie z niezwykłym geniuszem lingwistycznym dr Haraldem Schützem. Zamieszkuje on stale we Frankfurcie n/Menem.

Dr Schütz liczy obecnie 62 lata. Zdołał on zaznajomić się w ciągu swego życia z oszałamiającą liczbą języków i narzeczy bo aż 290.

Swe niezwykłe zamiłowanie i uzdolnienia lingwistyczne oddziedziczył po przodkach. Dziadek jego C. Schütz był słynnym sanskrytologiem i mówił 10 językami. Również ojciec znał cały szereg języków nowożytnych i klasycznych.

W rozmowie z dziennikarzem dr Schütz zaznaczył, że już w szkole opanował francuski, angielski, łacinę i grecki. Później mimo formalnego poświęcenia się studiom przyrodniczym, nieustannie wzbogacał swą wiedzę językoznawczą, studiując po kilka języków równocześnie.

Ogłosił on przy tym szereg prac: tłumaczenia z sanskrytu chińskiego rozprawę o głównych językach nowoczesnych, zbiór narzeczy z b. kolonij niemieckich itd. Przestudiował w oryginałach najpiękniejsze dzieła literatury angielskiej, francuskiej, narodów słowiańskich, włoskiej, hiszpańskiej, arabskiej, perskiej, hinduskiej, chińskiej i japońskiej. Biblioteka dr Schütza we Frankfurcie zawiera tysiące książek w przeróżnych językach i mnóstwo płyt gramofonowych. Prowadzi on od lat alfabetyczny spis języków, które studiuje. Spis ten liczący w chwili obecnej 290 języków i narzeczy zaczyna się od języka abisyńskiego, ainu (prajapońszczyzna), albańskiego itd. Należy jednak podkreślić, że oddzielnie figurują również dawne i stare dialekty szeregu języków głównych. Dr Schütz ma nadzieję, że powiększy liczbę pozycyj tego ciekawego wykazu do 300.

Przy nauce iezyków stosuje on własną metodę. Najpierw zapoznaje się z gramatyką i budową języka, potem przyswaja sobie pewien zapas słów i wiązanie ich w zdania, dopiero na końcu uczy się wymowy. Językoznawca zastrzegł się jednak przeciwko przypuszczeniom, iż wszystkie te języki posiada równie dobrze jak ojczysty, wypowiadając opinię, że poza językiem ojczystym nauczyć się można równie dobrze jednego, najwyżej dwóch języków obcych.

Przytaczając różne wypadki ze swego życia dr Schütz opowiedział m. in. jak w pewnym cyrku zdemaskował trupę indian północno-amerykańskich, reklamujących się jako przedstawiciele plemienia Siuksów. Podsłuchał on ich rozmowę i nieoczekiwanie przemówił do nich własnym narzeczem, zarzucając im że niesłusznie podają się za Siuksów, należąc do innego plemienia.

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

13)

(Ciąg dalszy)

Zaledwie znaleźli się na pierwszym piętrze i uszli kilka kroków, John zatrzymał się nagle i rzekł:

— Tu jest pokój pana Lawrence'a.

Hardy pocisnął za klamkę, drzwi były otwarte.

— Niech pan zostanie na korytarzu. Uprzedzi mnie pan, jeśli ktokolwiek będzie nadchodził.

Inspektor nie domknął drzwi, John mógł obserwować, z jaką dokładnością i szybkością Hardy przeszukiwał pokój, otworzył szafy, przetrząsnął kieszenie we wszystkich ubraniach, wysunął szuflady biurka, przejrzał papiery, dość długo stał przed łóżkiem i tylko patrzał nie dotykając pościeli.

Johnowi bardzo się spodobały jego zręczne ruchy: chodził bezgłośnie jak Indianin, pochylał się do ziemi niczym akrobata prawie nie zginając nóg w kolanach.

Harrigan spostrzegł przywołujący gest i wsunął się prędko do pokoju.

W tym momencie Ronald Hardy sięgnął pod łóżko, a następnie się wyprostował trzymając brązowe buty.

— Ależ to są jego buty... — szepnął podniecony John. — Czy tam nie ma pantofli filcowych?

— Nie — odparł Hardy. Postawił buty na dawnym miejscu. — Przejdźmy teraz do pańskiego pokoju. — Przekroczył próg, lecz zatrzymał się i wskazał na szereg drzwi po przeciwległej stronie korytarza. — Kto tam mieszka?

— Nikt, panie inspektorze. Jedno z dziwactw pana Lawrence'a. Nie pozwalał nikomu mieszkać w tym skrzydle. Mam wrażenie, że pani Bardwell już oglądała te pokoje.

— Zapytamy. — Hardy wszedł do pokoju Johna i zbliżył się do okna, zapalając papierosa. — Boże Święty! A to co jest? — zawołał zdumiony.

— Powieści kryminalne — uśmiechnął się John. — Dostałem je od pana Lawrence'a. Mam nadzieję, że pan mnie nie posądzi o to, że kształciłem się na wzorowego przestępcę.

Hardy roześmiał się krótko.

— W swojej praktyce jeszcze nie spotkałem człowieka, którego czytanie powieści kryminalnych natchnęłoby do popełnienia zbrodni. Pewne dzienniki twierdzą, że tego rodzaju lektura sprowadza słabszych ludzi na drogę przestępstwa, choć same umieszczają niemal co dzień opisy morderstw zajmujące po kilka wielkich szpalt. — Wziął górną książkę w pstrokatej okładce, otworzył i przeczytał głośno: — Był ponury wieczór listopadowy, gdy policjant Williamson, robiąc zwykły obchód, usłyszał nagle huk wystrzału. Pobiegł na odgłos i za najbliższym rogiem ujrzał mężczyznę leżącego na kamiennych płytach chodnika"... — Rzucił książkę na stół. — Nie czytałbym tego, bo moim zdaniem, w dobrej powieści kryminalnej morderstwo powinno wydarzyć się w środku książki. Przedtem autor musi zapoznać czytelnika z charakterami osób, występujących w powieści. Ale — ...pan się dziwi z pewnością, panie Harrigan, że w takim momencie gawędzę z panem o głupstwach właściwie. Chodzi o to, że przy tym rozważa się doskonale... Opowiadał mi pan wczoraj, że pan Lawrence przyjął pana na stanowisko sekretarza, ponieważ obawiał się czegoś. Chciał mieć stale kogoś w pobliżu, tak?

— Tak, panie inspektorze. Mówił, że jeśli zawoła w nocy, mam przyjść natychmiast.

— Dobrze. Zamykał się zawsze na klucz, natomiast drzwi, łączące wasze pokoje, były o każdej porze otwarte. Dziś rano pan stwierdził, że wszystko było odwrotnie, ze swojego pokoju nie mógł pan wejść do pana Lawrence'a, i musiał przejść przez korytarz. W tych drzwiach sterczał klucz. Gdzie on się podział?

— Nie wiem, panie inspektorze. Zresztą nie pamiętam, abym go widział w drzwiach po wejściu do pokoju pana Lawrenc'a.

— Pościel jest rozrzucona i ugnieciona, jak gdyby pan Lawrence na niej spał w nocy. Pod łóżkiem stoją buty, obok leży szlafrok na krześle. Wszystko przemawia za tym, że opuścił swój pokój w ubraniu dziennym i w pantoflach filcowych. Teraz pytanie: kiedy to się stało?

— W każdym razie przed siódmą rano — odparł pewnie John — bo słyszałbym kroki. Wprawdzie schodziłem na dół na herbatę, ale moja nieobecność trwała tak krótko, że nawet nie zdążyłby się ubrać.

— Czy dbał o czystość? Mył się codzień rano?

— Tak.

— No widzi pan, a dziś nie mył się. Ręcznik nie jest zgnieciony, a miednica, mydło i gąbka są zupełnie suche... Niech pan wyjrzy, panie Harrigan ktoś chodzi po korytarzu.

John uchylił drzwi, na progu ukazał się inspektor Mungrave. Był w złym humorze.

— A, i pan tu jest... — mruknął, pozdrawiając kolegę lekkim skinieniem głowy. — Uciekłem, bo te całe towarzystwo jest wstrętne. Napuszone i bezwstydne.

— Trafne określenie — Musgrave.

— Niech pan będzie spokojny! Ja im też powiedziałem parę słów do słuchu. — Co pan sądzi o zniknięciu starego?

Ronald Hardy spojrzał w okno, potym odwrócił się powoli.

— Diabelnie podejrzana historia! Przeszukałbym najchętniej cały dom. Przewróciłbym wszystko do góry nogami.

— Na to nie mamy prawa. Badałem wszystkich na różne sposoby, ale jakby się zmówili — nikt nie widział szprycki.

— Pan ciągle o tym myśli, a ja więcej niepokoję się o starego.

Rozległo się pukanie. John nie zdążył otworzyć: drzwi uchyliły się i do pokoju wszedł Robert Lawrence.

— Przepraszam panów. Może przeszkodziłem? — zapytał zwracając się do inspektora Musgrave'a. — Przychodzę z prośbą, aby pan inspektor nie przejmował się zbytnio słowami pani Bardwell i pani Fenwick. Panie są ogromnie zdenerwowone. Uważam, że to jest zupełnie zrozumiałe. Zapewniam, że nikt nie zamierza robić panu jakichkolwiek trudności. Nie ma nic do ukrywania. Pan Harrigan może opowiadać różne nadzwyczajne historie, lecz jestem przekonany, że do tego gadania nie będą panowie przywiązywali najmniejszej wagi.

— A skąd pan wie, że pan Harrigan nas tu zabawia bajkami? — zapytał szorstko Musgrave. — Zresztą potrafimy bez obcej pomocy odróżnić prawdę od blagi.

Odprawa poskutkowała. Robert Lawrence stał się nieco grzeczniejszy.

— Oczywiście, zniknięcie ojca w najwyższym stopniu niepokoi nas wszystkich i cała rodzina będzie panom niezmiernie wdzięczna, jeśli panowie poradzą, co mamy robić w tej sytuacji.

— Pan Harrigan mówił nam, że dom i park zostały gruntownie przeszukane — rzekł Ronald Hardy.

— Tak jest. Obawiam się, że ojciec błądzi gdzieś w okolicy. Czy panowie nie uważają, że byłoby wskazane zawiadomić pobliskie posterunki policyjne?

— Dlaczego pan mówi „błądzi"? — zapytał Hardy.

— Przypuszczam, że pan Harrigan będzie mógł udzielić pewnych wyjaśnień pod tym względem. Mój ojciec jest nieco... hm... Wskazał na okratowane okno i na drzwi zaopatrzone w rygle. Ojciec kazał sporządzić to wszystko mniej więcej przed pół rokiem, ponieważ wyobraził sobie, że ktoś czyha na jego życie. To jest swojego rodzaju uraz psychiczny. Sądzę, osobiście, że ojciec uciekł z domu pod wpływem silniejszego ataku.

— To jest zupełnie możliwe... A jakie były bjawy tego niedomagania?

Zdawało się, że odpowiedź na to pytanie nastręczyła Lawrence'owi znaczne trudności.

— Nie wiem dokładnie, bo, chwalić Boga tu nie mieszkam stale. W tej sprawie pani Bardwell zwracała się do doktora Palmera. Mam na myśli starego Palmera, oczywiście. Podobno lekarz radził umieścić ojca w domu zdrowia.

— Doktór Palmer nic podobnego nie mówił.

Na jakiej podstawie pan to twierdzi? — zapytał wyniośle Robert Lawrence.

— Na bardzo prostej podstawie: rozmawiałem na ten temat z doktorem Palmerem — odparł spokojnie Hardy.

— W takim razie informacje mojej ciotki były nieścisłe.

— Tak jest. Musiało tu zajść nieporozumienie... Czy pan pozwoli, abyśmy przeszukali park gruntownie?

— Bardzo proszę.

— Dziękuję. Wobec tego zaraz się zabieramy do pracy.

Robert Lawrence skłonił się i w milczeniu opuścił pokój.

— Niech pan dobrze uważa, Musgrave — szepnął Hardy. — Tu jest coś nie w porządku. Dziś o dziesiątej rano nasz młody przyjaciel miał jechać do miasteczka po notariusza. Mr. Edwin Lawrence chciał zmienić testament.

— Tyle czasu kłóciłem się z nimi tam na dole ,a jednak tego mi nikt nie powiedział — mruknął Musgrave.

— Cicho! — syknął Hardy, przykładając palec do ust i wskazując na sąsiedni pokój. — Pan ma diabelnie donośny głos... Więc słuchajcie, kolego Ustaliłem następujące szczegóły: pan Lawrence dziś się nie mył i wyszedł z domu przed siódmą rano w pantoflach filcowych. W tych okolicznościach możemy brać pod uwagę tylko dwie ewentualności: albo Edwin Lawrence uciekł z domu pod wpływem silnego rozstroju nerwowego... albo padł ofiarą przestępstwa.

— Wyjął z kieszeni kartkę znalezioną przez Johna. — Niech pan spojrzy: pismo koślawe ręki nie przyzwyczajonej do pióra albo charakter jest zmieniony z rozmysłem.

Inspektor Musgrave przebiegł oczami skrawek papieru i spochmurniał.

— Tak... To jest ciekawy i poważny dowód — rzekł przeciągle po chwili. — Ta kartka zmienia postać rzeczy. Gdzie ją pan znalazł?

Gdy John skończył opowiadanie, Musgrave wstał.

— No, dobrze! Teraz przeszukamy park. Jestem za tym, abyśmy się nie rozdzielali, lecz chodzili razem.

Żaden z inspektoroów nie zaproponował Johnowi, aby im towarzyszył, wobec tego Harrigan pozostał w swoim pokoju i pogrążył się w niewesołych rozważaniach.

Znalazł się w sytuacji rzeczywiście nieprzyjemnej: jeśli stary Lawrence był istotnie niepoczytalny, to on, Harrigan, straci posadę sekretarza. Sprawa będzie miała takie same zakończenie, jeśli się ziszczą przewidywania Musgrave'a, to jest, jeśli się okaże, że staruszek padł ofiarą przestępstwa. Jednym słowem postąpiłby najrozsądniej, nie przyjmując podejrzanej propozycji, nie wyjeżdżając w ogóle z Londynu.

Tak, ale nie poznałby wówczas panny Elford. Na wspomnienie o Dorocie zrobiło mu się cieplej na duszy — pierzchły na chwilę obrazy ponurych postaci, z którymi się tu zetknął.

Zaczął się zastanawiać, czy nie należy zwrócić się do lady Allendale, może przy jej pomocy i protekcji uzyska jakąś posadę.

— Protekcja! — pomyślał z goryczą. — Czasy nastały!... Samej chęci do pracy dziś już nie wystarczy.

Siedział tak dobrą godzinę. Usłyszał nagle hałas, który jak stwierdził wkrótce, nie pochodził z domu. Wychylił się przez okno. Hałas dolatywał z części parku, która z tego miejsca była niewidoczna. Wyglądało na to, że ktoś walił młotem w żelazo. Na ganku ukazali się Robert Lawrence i Norman Fenwick. Przeszli szybkim krokiem przed frontem domu, skręcili na lewo i znikli za rogiem.

Johnowi nagle wpadło do głowy, że uderzenia młotem dobiegają od strony starej wieży. Pomyślał przy tym, że prawdopodobnie obaj inspektorzy policji usuwają kratę zamykającą wejście do baszty. Hałas ustał i zapanowała zupełna cisza.

Niebo jeszcze więcej się zachmurzyło, zaczął kropić drobny deszczyk.

John chciał się oddalić od okna, lecz usłyszał pośpieszne kroki, które go napełniły przeczuciem zgrozy. Po chwili zza rogu wyłonił się inspektor Hardy, za nim podążał śmiertelnie blady Norman Fenwick.

Nie ulegało wątpliwości, że coś zaszło.

John wybiegł z pokoju i pomknął po schodach na dół, przesadzając po kilka stopni na raz.

— Hallo! Panie Harrigan! Proszę do mnie zejść, pan mi jest bardzo potrzebny.

Jednocześnie Norman Fenwick wołał ochrypłym głosem panią Bardwell.

Inspektor Hardy ujął Johna pod ramię i pociągnął do parku.

— Znaleźliśmy go — powiedział — leży w baszcie.

XIII.

— W ba... w baszcie...? — wyjąkał John.

— Tak. Zamordowano go.

John zaniemówił, zaskoczony i przestraszony słowami inspektora, który mu nie dał ochłonąć z wrażenia, ciągnąc rzeczowo:

(Ciąg dalszy nastąpi)